Rok 22. Kraków dnia 4 Kwietnia 1890 r. Nr. 7.

DJABEŁ



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Już go nie ma...

Już pierś Europy lżej oddycha,
W narodach budzą się nadzieje
I cały świat dziękczynnie wzdycha —
Pewien, że nowy wiatr powieje...
Że już nie powie nikt bezwstydnie,
Pięść wznosząc, grożąc okiem krwawem:
Że słabych gnieść to nie ohydnie,
Że siła winna iść przed prawem...

Odszedł demon, co deptał bezkarnie
I narody, jednostki i stany,
Co milionom zadawał męczarnie,
Sczypiąc świeże i dawne ich rany.
Odszedł, sądząc, że dokazał cudów,
A popełnił tylko wielkie zbrodnie,
Bo miast dążyć do zbratania ludów
On niezgody rozdmuchał pochodnię!

Europie nadał postać jeża
Z skórą zbrojną w miecze i bagnety
I wymyślał wojny i przymierza,
Które ludy zmieniły w szkielety...
Dziś go sławią najemni krzykacze —
Ludzkość z wstrętem będzie go wspominać,
Bo przez niego tyle oczu płacze,
I ust tyle musi go przeklinać!..

Nam polakom, ten krzyżak zajadły
Krzywd i nieszczęść wyrządził dowoli —
Może przezeń kajdany nie spadły
Z rąk jęczącej w moskiewskiej niewoli...
Ach! za wszystko, co nam zrobił złego
Niech sumienie jego nie zna ciszy,
I przekleństwo narodu polskiego,
Aż po za grób niech mu towarzyszy!

Zmogus.

Uwagi śledziennika.

w sprawie miejsca na pomnik Mickiewicza.

Pan Przezdziecki w liście — nie do narodu, bo naród, który składał tysiące na pomnik Mickiewicza, uważa p. hrabia za niegodny, aby się przed nim miał tłómaczyć z tego, jak myśli użyć owych krwawo zebranych pieniędzy — jeno do pana Górskiego, którego jedynie uważa godnym swojej spowiedzi oświadcza, że jeżeli uczcił wieszcza w ten sposób, że wyświecił jego pomnik za miasto i zamierza go postawić przed szynkami w miejscu sławnem z burd pijatyki i czegoś jeszcze gorszego — to uczynił to zgodnie z sumieniem swojem. Wierzę w zupełności panu hrabiemu, że zrobił to w zgodzie ze swoim sumieniem, ale nas właśnie to dziwi bardzo, że sumienie p. hrabiego uważa to miejsce za najodpowiedniejsze do uczczenia wieszcza. Jestem przekonany, że jeżeli p. hrabia chce u siebie uczcić kogo z gości swoich, — to go nie przyjmuje w przedpokoju, ale prosi do salonu i sadza go na pierwszem miejscu. Otóż, to jest właśnie różnica między sumieniem pana hrabiego a sumieniem „warchołów, pismaków,“ że ci chcieliby widzieć pomnik Mickiewicza na pryncypalnym punkcie miasta, w salonie, na wspaniałym tle sukiennic — a p. hrabia na tle szynków i zakamarków. Pan hrabia powołuje się na krytykę jakichś powag, których jednak nie wymienia a „Djabeł“ na **wolę narodu** wyrażoną nie tylko w pisemkach i piśmidłach“ jak się wyraża niezawisły, zacny, czcigodny, nie stojący na niczyim żołdzie „Czas ale we wszystkich prawie pismach, na wiecach, posiedzeniach

Rady miejskiej etc. etc. o czem widocznie szwankujący na pamięci ten staruszek przepomniał.

Jeżeli p. hrabio na poparcie głosu twojego sumienia masz kilka powag — to my postawilibyśmy ci miljony podpisów potępiających i ciebie i twoje powagi — gdybyśmy się odezwali do narodu poważnie — wcale sobie nie drwiąc ani z ciebie ani z twoich powag — choć „Djabeł“ miałby do tego większe prawo, niż „Czas“, który sobie przy sposobności podania twego listu na swojej tacy lokajskiej, — pozwolił kpić złośliwie z opinji publicznej.

Że dziennikarstwo polskie nie wystąpiło w zwartym szeregu przeciw waszemu uzurpatorskiemu tryumviratowi — to dla tego że warszawskim nie wszystko mówić wolno, a galicyjskie zajęte po większej części robieniem wielkiej polityki nie ma ani chęci ani czasu — i powiedzmy prawdę: jest już tak znudzone i zmęczone tym procesem, że w prostracji ducha powiedziało przez usta „N. Reformy“ “niech już pomnik stanie gdzie chce byle stanął“. To znaczy, że gdyby wam się n. p. zachciało postawić pomnik na Grzegórzkach a moglibyście to zrobić skoro „**ścisły komitet nie potrzebuje się krępować żadną poprzednią uchwałą**“— to i wtedy „N. Reforma“ — zgodziła by się na to. Byłożby to także zgodne z jej sumieniem? Jak myślisz p. hrabio? Powinno wam to pewną satysfakcję sprawiać widząc do czegośmy to doszli z naszemi sumieniami!

Smutno, bardzo smutno — ale nie wam panie hrabio! Dziwię się, żeś listu do p. Górskiego Ludwika nie zakończył: „Jakżem wielki, dumny, tyle głów Polski jednym ściąć zamachem i jako“.. Nie trawestuję dalej, bo nie wiem jak byś pan wypełnił dwa następne wiersze — ale wiem to, że wasz wiekopomnej pamięci **komitet** nie wstrząśnie gmachu **narodowej woli,** chociażby się nawet przemienił w Samsona i to **trójgłowiastego** — i dla większej mocy wśrubował się w szyję krakowskiego **Tempusia.**

Z lwowskiego high-lifu.

(Wiadomości dostarczane przez fagasów).

(*y*) Hrabina Fifi miała na ładnym arabczyku wyjechać na spacer, ale arabczyk okulał i hrabina nie pojechała. Mnóstwo telegramów i listów z kondolencją otrzymała hrabina Fifi.

Żolka baronowej Bibi dostała silnej gorączki — wezwani lekarze skonstatowali niebespieczne objawy influenzy, która też zakończyła się tragiczną śmiercią Żolki.

Hrabia Miś otrzymał z Paryża najmodniejszy garnitur, w którym ukaże się narodowi w pierwsze święto Wielkiejnocy.

Societa, która usiłuje wprowadzić modę nie zdejmowania cylindrów na wystawie i w innych miejscach publicznych, czyni starania, aby jej wolno było także w kościołach nie odkrywać łysin. Twierdzą, żeby to wcale nie było obrazą Pana Boga — owszem przeciwnie, albowiem żydzi, ten lud wybrany, wstępujący obecnie w panowanie nad światem chrześcjańskim, zwyczaj ten w synagogach zachowują od czasów przyjęcia religji Mojżeszowej, który dobrze wiedział jak należy czcić Pana Boga.

Toż samo towarzystwo zamyśla wprowadzić modę niepłacenia długów. Moda ta w high-live znalazła już bardzo szerokie zastósowanie. **Stały kores. pewnego pisma.**

PRIMA APRILIS.

I.

Łamią głowę dziennikarze,
Co tu Bismark znów pokaże,
Jaką sztuczkę tego lata
Europie znów wypłata,
Czyli pójdzie na Francuza
Czy nabije Moskwie guza?
Aż tu telegram powiada,
Że Bismark urzędy składa —
Zrzeka się wszelkiego czynu,
I wyjeżdża do Warzinu!
Bismark taki lew, taki lis,
Urządził prima aprilis.

2.

W Krakowie ludzie ciekawi
Gdzie K. P. pomnik postawi,
Gdzie postawi p. Bezdziecki
Czy od Siennej czy od Szewskiej,
Pomnik dla wieszcza Adama?
Aż tu na raz gruchła fama,
Że pomnik stanie nareszcie,
Lecz go dadzą na przedmieście.
Znawca go nie żaden kiep —
Wytransportuje na Klep-
Aż się stała krotochwila
Ludziom na prima aprila.

3.

Donoszono telegrafem,
Że upadnie Gautsch wraz z Tafem,
Że przez klerykałów snadnie
Ministejum upadnie —
I ludzie tylko czekali
Rychło się ten rząd obali,
Aż tu naraz naród słyszy
O upadku pana Tiszy,
A Gautsch z Tafem na urzędzie
Jak siedział tak siedzieć będzie —
No powiedzcie państwo mili
Czyż to nie prima aprili?

Przywyczki.

Bismark tak był przyzwyczajony trząść Europą, że teraz gdy poszedł w odstawkę, kazał sobie z gutaperki zrobić pannę Europę i co rano chwyta ją za włosy i trzęsie nią bez litości.

Dzisiejsza Pieśń.

(Na nutę: »Jeszcze Polska nie zginęła.«)

1.

Polska nigdy nie zaginie,
Gdy ma takie dzieci,
Naszych wodzów duch w niej słynie,
Kościuszko jej świeci.
Choć spi w spokoju
Duch Jego na przedzie,
W ostatnim boju
Do zwycięztw powiedzie.

2.

Sromotne niewoli pęta
Jednością zerwiemy.
Żyje nasza Matka święta,
Bo my w niej żyjemy.
Praojców duchy
Wiodą nas do chwały.
Pękną łańcuchy,
Wzleci Orzeł biały.

3.

Wypędźmy najprzód mądrali,
Co nam mącą głowy,
Bo od Prusów i Moskali
Gorszy wróg domowy.
Kto zgodę radzi
I układy z wrogiem,
Ten nas prowadzi
Z szatanem nie z Bogiem.

4.

Komu milsze od Ojczyzny
Jakieś **społeczeństwo,**
Nie za niego nasze blizny
I nasze męczeństwo.
Niech **socyjalista**
Szuka w świecie paszy,
Ziemia **ojczysta**
Nie da łyżki kaszy.

5.

Kto jak za czasów Noego,
Zwierzęciem być woli,
Nie wart chleba powszedniego
Z **narodowej** roli.
Kto cudzych bogów
Czci modłami swemi,
I wspiera wrogów,
Precz z ojczystej ziemi!

6.

Tatry, Odra, Dniepr i Dźwina:
To nasza granica!
A kto ziemię nam obcina
Temu szubienica.
Precz z traktatami
Prusów i Moskali!
My mogiłami
Granice sypali.

7.

Bóg nas złączył. Ruś i Litwa
To Polski siostrzyce.
Jeden duch, jedna modlitwa
Choć troiste lice.
Prawda, swoboda
Każdej się dostanie.
I wieczna zgoda
Z nami pozostanie.

8.

Spólne siły nam wystarczą
Na wojnę z szatanem,
Jedność będzie naszą tarczą
A Pan Bóg Hetmanem.
Do walk miast z spiżem,
Kosami i bronią,
Oto wódz z krzyżem,
Z Orłem i Pogonią.

9.

Dziś nasze ręce żelazem
Wrogom się odpłacą,
Po zwycięztwie zawsze razem
Żyjmy cnotą, pracą!
W tem nasza chwała!
Już jaśnieje zorza,
Wstanie Polska cała
Od morza do morza!

S. B.

W SALONIE.

— Czytała pani o Marji Cebrikow?

— Marja Cebrikow. Czy to aktorka jaka sławna?

— Nie pani — w tej kobiecie nie ma nic aktorskiego.

— Więc może baletnica?

— Nie pani. Ta kobieta nie umiała tak skakać jak jej zagrano. Miała za dużo na to hartu i samodzielności.

— To może wymyśliła jaki kosmetyk upiększający, albo jaką nową modę w ubiorze?

— I to nie, bo była brzydka i ubierała się licho.

— Aha, wiem już — to będzie pewnie owa podróżniczka, o której rozpisywały się gazety.

— Podróżniczką będzie po części, bo odbędzie przymusową podróż na Syberję.

— Więc czemże była ta Cebrikow — cóż ona takiego zrobiła?

— Zrobiła to, czegoby nie zrobił żaden z wielkich ludzi w Galicyi — a mamy ich tyle — bo powiedziała tyranowi północy zdrowe prawdy i za to przejechała się na Sybir. — Jeżeli pani znajdziesz tak odważnego mężczyznę u nas jak była ta kobieta, dam sobie szyję uciąć.

— Mój panie, gdyby u nas mężczyźni tak nosili serce na języku, to na ich piersiach nie błyszczałoby tyle orderów.

KOMITET RATUNKOWY.

W pewnem mieście — mniejsza o nazwanie
Zebrały się piękne panie,
By komitet wybrać ratunkowy...
Były mówki, były mowy.
Aż uradzono nareszcie
W tem mieście
Że najlepiej i najgładziej
Wszelkiej nędzy się poradzi,
Gdy się utworzy dygnitarek wiele
Z prezesową na czele.
A więc niewiast orszak skory
Rozpoczął zaraz wybory —
A każda marzyła w sekrecie,
By zasiadać w komitecie,
A jeźli jej nie wybiorą
Ślubowała sobie w myśli
Ze się wykreśli.
Widząc na co się zanosi
Jedna z pań wnosi,
Aby do komitetu wybrali
Tyle pań ile jest w sali.
I byłaby rzecz cała
Dobrze się udała,
Gdyby nie to, że każdej potem się zdawało
Być w komitecie to mało.
Prezesową — o! to mi honor należny,
I jak się wzięły sprzeczać ze sobą kobiety,
Jak się wzięły sprzeczać panie,
Która prezesem zostanie,
Tak przyszło w końcu do kłótni żywszej,
I rozeszły się nic nie uradziwszy.
Z tego nauka, że dla interesów,
Trza było zrobić z pań choć stu prezesów.

W pracowni Rygera.

Warszawiak. Ależ panie to nie twarz Mickiewicza, jeno jakiegoś urzędnika, archiwisty — po czem tu poznać, że to twarz Mickiewicza, poety?

Artysta. O! łatwo będzie można poznać bo będzie u dołu podpis: Mickiewicz poeta — z przodu będzie grupa, przedstawiająca poezję, z boku znowu inne allegoryczne figury.

Warszawiak. No a patrjotyzm, patrjotyzm, którego Mickiewicz miał tyle.

Artysta. Patrjotyzm będzie z tyłu.

Warszawiak. Gdybyś pan robił jakiego stańczyka i umieścił u niego patrjotyzm z tyłu, toby było całkiem na miejscu; ale Mickiewicz panie nie chował się ze swoim patrjotyzmem.

Artysta. Proszę pana, co tu gadać dużo. Powagi uznały mój projekt za dobry — mam kontrakt już podpisany, zadatek wziąłem, a o więcej mi nie idzie.

Warszawiak. Gdyby naród był wiedział że się na tem skończy, byłby się zgodził na Dykasa, który nie dał wcale gorszego pomnika od pańskiego a byłoby się oszczędziło kilkanaście tysięcy i pomnik by już od paru lat stał na rynku.

Artysta. Kiedy panie właśnie o to chodziło, żeby tam nie stał.

Warszawiak. A więc o to chodziło. Teraz was rozumiem. O! biedny wieszczu!

U Hawełki.

Pan X. (Pije piwo i czyta gazetę — nagle uderza pięścią w stół). A to niegodziwy.

Pan Y. Co takiego?

Pan X. Patrz, czytaj.

Pan Y. (Czyta) Dotknięci wodowstrętem winni być zaopatrzeni w kagańce — (mówi) No i cóż ty w tem tak złego widzisz — co cię tak zgniewało?

Pan X. Jakto co zgniewało? Przecież ja także mam wodowstręt i dlatego pijam tylko piwo. — Więc mam nosić także kaganiec?

Pan Y. (Śmieje się). Ależ to o psach mowa.

Pan X. To czemuż nie napiszą poprostu: dotknięci wścieklizną — a nie wodowstrętem — bo to nas piwoszów obraża.

Pajacom narodowym.

I.

Uciszcie się krzykacze!
Raz bym przemówić rad;
Któżto jak murzyn skacze...
Czy was podnieca bat?
Bezmyślne wasze śmiechy —
Wasz humor — pusty szał,
Sztandarem: mierżwne wiechy,
Pociskiem ślepy strzał.
Nas dola gnie żelazna.
A w kraju nędza — głód!
Lecz wy z zapałem błazna —
W śmiech ciągle — jakby z nich.
Ejże!... okropnym głosem
Przestrogę niosą dzieje:
Niewolnik gdy się śmieje
Pogodził się już z losem.

II.

Ha! w Polsce wolność wszelka,
Pajace! w cyrku wam,
Nagroda będzie wielka,
Tam figlów nieście kram.
Tam zdawać rigorosum
Z figlów i kocich spraw —
O! uczci was... bezrozum
I nie poskąpi braw.
Parodjo, trawestacje,
Skrzywiony piękna płód —
Tam znajdą wszelką rację,
Tam śmiejcie się jak z nut.
Lecz nam przestrzeżnym głosem
Okropnie huczą dzieje:
Niewolnik gdy się śmieje
Pogodził się już z losem.

III.

Pojęcia wam zawietrza —
Zazdrości szpetnej kurz,
A dusza prawie lichsza
Od zaprzedanych dusz.
Żal może być wymowny
Jak łez milczących ból;
Lecz gdzie wam w głowie klowny —
Cel niebłazeńskich ról!
Któż się na ołtarz wdziera
Obszyty w błaznów haft?
Kapłaństwem jest satyra!
Głębokich zbiorem prawd!
Z nich wzniosły wzór na życie
Narodu można tkać,
I schłostać nadużycie —
Lecz wam wciąż chce się śmiać!
Czyż do was grzmiącym głosem —
Nie przemawiają dzieje:
Niewolnik gdy się śmieje
Pogodził się już z losem.

L. M. Komaniewski.

Welche Wendung durch Gottes Fügung!



Wlazł kotek na płotek i miauczy:
»Ach! los to paskudny, sobaczy!«

Wlecze się pies głodny i mruczy:
»Ach! krzywda niczyja nie tuczy.«



W dziewięć lat po urodzeniu
Bił mnie klecha po ciemieniu,
Piątą klepkę mi wybito
I zostało: ni to — ni to!

Jestem sztuki wielki znawca
Pomnikowej sprawy zbawca,
Lecz ci powiem mój fagasie,
Żem się głupio spisał w „Czasie“.

WIELKI TYDZIEŃ.

Żałosnym jękiem zawodzą organy,
Obrane z ozdób skarżą się ołtarze,
Śpiew płynie cicho, łzawo... Jak cmentarze
Swiątynie pańskie: kir, smutek, żałoba...
Czyż wątek życia w kościele stargany,
I, ludzkość w prochu dobiegając końca,
U wrót grobowca staje bolejąca,
Smętna, w wesołych dźwiękach nie podoba?
Milcząc, leniwie przeciągają tłumy
Z schyloną głową, w głąb cofniętym wzrokiem?
Czemuż ostatkiem się wrodzonej dumy
Przed zatracenia nie bronią wyrokiem?
Jeśli już przyszłość na dni im się liczy,
I gdy zagłady chwila niedaleką,
Bez walki idąc pod trumienne wieko,
Czyż poniżenia nie czują goryczy?
I w zniechęceniu opuściły dłonie
Zamiast ostatnie dać świadectwo jeszcze,
Że im nieznane nędznej trwogi dreszcze,
Świat bohaterstwem zadziwić przy zgonie.
To pozór tylko, tam życie wre w łonie,
To nie apatya wolnego konania!
To ciała zmiłkły: wewnątrz praca ducha
Silniej niż kiedy rozwija się właśnie,
I choć do koła cmentarna cisz głucha,
Nie wyczerpane sił życia zapasy;
Zdwojona czynność na chwilę nie gaśnie...
Myśl się przetapia — płomień nie wybucha...
To się przeznaczeń dopełniają czasy!

Wiośniany powiew ożywczy ulata,
W górze już echem dźwięczy Alleluja,
Anioł posłannik nad grobowcem buja,
Gotów zdjąć kamień, co trumnę przygniata.
Dzień Ideału, bliski, Zmartwychwstania
I cześć dla wielkiej, uroczystej chwili
Milczeniem skronie tego tłumu chyli,
Podnosi serca myśli w jedność splata.

Wanda.

Jubileusz Ferdynanda Weigla.

Cześć niekłamana dosięgła człowieka
Godnego serc bratnich chwały;
Bo Jego praca wciąż płynie jak rzeka
Którą by chciały zgnieść skały.

Któż pośród ludzi mających sumienie
Nie ceni Jego zasługi?
Komu niewidne są czynów promienie
Jak kraj szeroki i długi?

Któż nie zna Jego miłości rzetelnéj
Dla Matki Polski? Któż taki
Nie rzekłby dzisiaj, że to szermierz dzielny
W potrzebie kraju wszelakiéj?

To też dziś udział cały naród bierze
W tej czci nad wyraz serdecznéj;
A Imię Jego zapisuje szczerze
W pamięci wiecznéj!

Djabeł.

Curiosum.

Przepowiednia Wernyhory, że kościół P. Maryi będzie słomą pokryty nie sprawdzi się. Ma się to stać wtedy gdy kozacy będą konie poili w Wiśle pod Wawelem. Otóż przepowiednia ta sprawdzić się nie może, albowiem gdyby moskale zajęli Kraków czego nie daj Boże — to wszedłszy do kościoła p. Maryi i przyjrzawszy się odnowieniu jego wnętrza — będą myśleć że to cerkiew i rzecz naturalna uszanują miejsce gdzie prawosławna Matier boża przebywa.

Pomówiemy później o tej „przepysznej restauracyi" a dziś dla braku miejsca przechodzimy tylko do uczty danej przez Komitet w prałaturze z powodu poświęcenia ukończonych robót.

Ucztę tę da się scharakteryzować słowami: Pił Kuba do Jakóba — Jakób do Michała — nawzajem się wychwalała kompanja cała! Na tem byśmy ukończyli gdyby nie pewne curiosum zasługujące na podniesienie. Artysta rzeźbiarz p. Tadeusz Błotnicki wzniósł toast napompowany spirytualnem natchnieniem. Ten jego prorokujący spirytus zaimprowizował, że: „w obec takich wodzów jakimi są pp. **Łuszczkiewicz** i **Stryjeński** nie jest bynajmniej mrzonką wolność ojczyzny i wnosi toast: **Jeszcze Polska nie zginęła**"! — Notujemy ten natchniony toast w celu dźwignięcia na piedestał sławy: i rozum i rozsądek i pojęcia o patrjotyzmie szanownego toaściarza.

Krakowiaczek.

Jeździł sobie, jeździł
Po świecie — a jakże,
Był w Rzymie, Stambule
I w Moskwie był także.

Jeździł po Praterze
I po Hydeparku...
Dzisiaj sobie znowu
Jeździ po Bismarku.

Długo to tak będzie
Czy jazda nie znuży?
Nie wiem, lecz mu życzę
Szczęśliwej podróży!

Podróży szczęśliwéj
Życzę z całej duszy,
Niech gorące sadło
Leją w harde uszy.

Przyszła na Matyska
Pożądana chwilka,
Nosił wilk lat tyle,
Ponieśli i wilka!

Niosą wilka niosą,
Aż Kostusia w krótce,
Pojedzie z chłoptasiem
W Charonowej łódce!

Kipi smoła kipi,
W Lucyperskiej grocie..
Zamkną za nim wrota:
Przekleństw ludzkich krocie.

REKOLLEKCYE w TARNOWIE.

(Podsłuchane).

A. Byłeś ne dzisiejszej nauce rekollekcyjnej?

B. Byłem, ale widząc do czego zmierza Ks. Załęcki, wyszedłem. Jeżeli zechcę takiej nauki, to mogę jej zaczerpnąć ze sławnej „Historji" p. M. Bobrzyńskiego. Już oni mię na swoje rekollekcye nie zwabią więcej.

A. Hm, może masz i słuszność... ale wymowa?

B. Może? Otóż masz najlepszy dowód, jak to pod maską nabożeństwa, władając dobrze językiem, można zwolna zatruwać uczciwe umysły. Może... może... Ja walczyłem w tych nieszczęśliwych, poświęcenia pełnych szeregach 1863 roku, więc musiało mię to oburzyć, słysząc jak ksiądz

stara się tę świętą sprawę naszą zdyskredytować i w stańczykowskiem przedstawić świetle. Rozumiem walkę koteryjną na arenie politycznej, chociaż **w tym kierunku** każdy uczciwy Polak ją potępi; ale nie rozumiem, jak nie zawahają się duchowni szerzyć jad tej zgnilizny politycznej pod pretekstem nabożeństwa. — Ciebie otumanił — a cóż powiedzieć o umysłach młodych, dających się łatwiej porwać? Ot, źle się dzieje, skoro człek w kościele nawet nie pewny, że się nie zirytuje i nie zapali świeczki djabłu, zamiast pokrzepić ducha nabożeństwem!

Tarnowianin (jeden z wielu).

Ostrzeżenie.

Osoby cierpiące na rostrój nerwów, jeżeli się nie chcą dostać do szpitala obłąkanych — ostrzega się niniejszem — aby od początków wiosny unikały przechodzenia przez ulicę Bracką podczas godzin gry na skrzypcach w Seminarium nauczycielskiem, która się tam odbywa wśród wielkiego zapału uczących się przy otwartych oknach.

Rada zdrowia.

Z BERLINA.

Donoszą nam, że świętej pamięci cesarz Fryderyk i hrabia Arnim z tamtego świata a Gefcken i Morier z tego, przesłali ks. Bismarkowi listy kondolencyjne. — Jaki użytek zrobił Bismark z tych listów gazety nie podają.

Od redakcyi.

Stare zdania będą mieszczone.

Szkoły wyznaniowe: Zawczesnie.

Pro memoria: Nie możemy umieścić bez poprzedniej ustnej pogadanki. Na ślepo nie wyciągamy gorących kasztanów z pieca, są bowiem niektóre takie (jak właśnie pańskie) że Djabeł mógłby poparzyć pazury w razie dotknięcia się ich po omacku.

Panu K. W sprawie tej o tyle panu możemy dać wyjaśnienie, że ów znany administrator Str. z niedorzeczności umysłu, nie tylko robi trudności kompetentnym na każdym kroku — ale jeszcze spotwarza pojedyncze osobistości. Opis całej tej sprawy będzie podanym w następnym numerze po dokładnem zbadaniu rzeczy i sądzimy, że to przysłowie: dopóty dzban wodę nosi póki się ucho nie urwie" jest bliskiem spełnienia.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie, oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr. 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód

Dalszy ciąg Przewodnika.

mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia mężkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ, Rynek gl. Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i korzennych. Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz fabryczny skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i mężkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończoch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odzanczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z staran nem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp. Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 7 „DJABŁA“ 1890 r.

Z TEMATÓW BIBLIJNYCH.

Widzenie.

„Piotrze, miłujesz mię?“
„Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję!“

Sam zostałem z myślami, których czarne piętno
Widnieje na mém czole — w okół cisza głucha,
Niemal serca własnego głośne słyszę tętno...
Każdy szelest tajemnie przemawia do ucha.
Ciemno. Słońce się skryło za gór sine czoła...
Świt daleki — więc serce drży trwogą tajemną
Wkoło smoki ponure i nocy anioła
Szelest skrzydeł gdzieś słychać w górze ponademną.
Słucham. Jakaś się skarga z oddali ozwała
I łkanie. Wzrok wytężam w ciemności i patrzę...
Oto stoi pod krzyżem jakaś postać biała...
To nad grobem Ojczyzny **duch narodu** płacze.
Słucham — i biegnę myślą za skargami ducha.
I widzę naród dotąd jęczący w niewoli..
I czuję w własném sercu to, co jego boli,
Wiem, że się, z pod przemocy nie wyrwał obucha,
Słucham... a duch się skarży: »Tyle cierpień, tyle
»Ciosów już biło w serce polskiego narodu,
»A przecież przyszłość jego śpi dotąd w mogile,
»A przecież nic nie zaznał, ach nic, prócz zawodu!
»Oto, gdy spojrzę w przeszłość, widzę tyle czynów
»Szczytnych, tyle poświęceń, męczeństw... i bez [skutku,
»Widzę skronie ubrane wieńcami wawrzynów,
»A na rękach kajdany niewoli. Czyż w smutku
»I boleści pogrążon nie mam być o Panie?...
»Bo i na cóż walk tyle, których pełne karty
»Dziejów naszych, gdy wszystko zapadło w otchłanie
»Czasu — i kwiat nadziei już z liści odarty?
»Żaden naród nie cierpiał, tak jak my bez granic
»Ach kiedyż, kiedyż koniec naszej wielkiej męce?...
»Mamyż zwątpić w ciemności, mówiąc: »Wszystko [na nic!«
»I bezwładnie opuścić i serca i ręce?
»... a może i tak lepiej! Mamyż czekać jeszcze,
»Aż wróg serca, jak ziemię poszarpie nam w ćwierci!
»Już i tak tętno życia konaniem szeleszcze,
„To umrzemy! Przybywaj, o przybywaj śmierci!“

. . . .

Wtém zjawiła się postać — a nie śmierć to była
Bo lica miała jasne, jako u anioła,
Złota gwiazda nad głową ogniem się paliła,
I blask promienny szedł z jej wyniosłego czoła.
Na twarzy igrał uśmiech, ale tak bolesny.....
W oczach każda się serca odbijała blizna,
I żar miłości czystej, olbrzymiéj, bezkresnéj,
Że duch spojrzał i zaraz zawołał: »Ojczyzna!“
A ona stała cicha, poważna, milcząca,
Jak nad grobem z granitu wykute posągi,
Błyskiem prawdy świeciła źrenica paląca;
I spytała: „Miłujesz mię?« jak Chrystus ongi.
Więc wątpiący duch upadł przed nią na kolana,
I zawołał: »Ach, jakoż nie mam Cię miłować?
„Toż me serce i dusza jest Tobie oddana!“
I chciał rąbek jej szaty śnieżystej całować.
A ona w klęczącego badawczo spojrzała,
Jak gdyby w wnętrzu serca jego czytać chciała—
I podniosła prawicę swą ku niebu, w górę,
I „miłujesz mię synu?“ spytała powtóre.
„Miłuję Cię! I życia możesz dziś zażądać,
»A wszystko Ci poświęcę: I życie i mienie!“
Wtém stanęło mu w myśli chwilowe zwątpienie,
I nie śmiał w jej promienne oblicze spoglądać..
Słucha i oddech prawie w swych piersiach [tamuje
A głos jej po raz trzeci: »Miłujesz mię?“ spytał
Więc ten, co się w sumieniu swem winnym poczytał
Spuścił głowę i rzekł: »Ty wiesz, jako Cię miłuję!“
Snać myślał, że ukarze go za myśli grzechu,
Bo posmutniał i zamilkł — ale jasna postać
Schyliła się ku niemu, a w błogim uśmiechu
Czytałem, że w jéj łaskach miał nadal pozostać.
Patrzę — a duch znów spojrzał w Ojczyzny [oblicze,
Bo czuł, że mu odpuszcza winę — i przebacza;
A ona rzekła: »Niechaj widziadła zwodnicze
»Nie wiodą Ciebie w przepaść! Niech nikt nie [rozpacza
»Nawet w najcięższych chwilach opieki i trwogi,
„Ale cierpie wciąż siły w nadziei i wierze:
»Dla prawych synów przyjdzie zbawienia czas [błogi,
»A kto wątpi, ten kochać nie może mię jeszcze!
„Przyszłość wielka dla ciebie — jeśli tylko naród
„W potrzebę zmartwychwstania całości uwierzy,
»Jeśli zgniecie w swém łonie wstecznych knowań [zaród,
»I czołem przed przeszłością w pokorze uderzy!
„Niechaj słońca ci nie ćmi zwątpień chmura czarna
„Wierz w świętość własnej sprawy — ufaj w pomoc [Boga,
»Kochaj dzieci me wszystkie — a nie będzie [marna
„Twoja praca i szczęścia rozjaśni się droga!“

. . . .

Znikło wszystkto. Znów ciemno! Za gór sine czoła
Zaszło słońce, więc jeszcze drży trwogą tajemną,
W koło cisza grobowa, li nocy anioła
Szelest skrzydeł gdzieś słychać w górze ponademną.
Ale owo widzenie rozprasza mi ciemnie,
Jasne na dnie mej duszy, choć zamknę powieki...
I głos jakiś mi szepce do ucha tajemnie:
Oj, nie zstąpił twój naród do grobu na wieki!«

Zenon Młot.

List autentyczny z Warszawy.

Szanowny Redaktorze.

Pan Przezdziecki uskarża się w liście otwartym do znanego nam dobrze p. Ludwika Górskiego, — a „Czas“ w artykule swoim, że w „Djable“ gromisz dziki pomysł postawienia pomnika Mickiewiczowi, na rozstajnych drogach, jakby jakiemu samobójcy!

Pomimo urazy autora wymienionego listu, wielka liczba osób pragnących widzieć pamiątkę dla najukochańszego wieszcza, w najokazalszem miejscu starego Krakowa, wdzięcznie Ci dziękuję za nieustanną czujność nad każdym nagannym, a częstokroć niepatrotycznym czynem — pewnych członków społeczeństwa, dążących do „rozstroju“ przy każdej sposobności.

Na dowód zaś że głos twój nie odstępuje nigdy od solidarności z innemi — zacnemi dziennikami, posyłam artykuł z „Biesiady literackiej“ protestujący przeciw obranemu na pomnik miejscu, co też uczyniły i inne dzienniki Warszawskie:

„Manekin zdecydował.“ Piszą nam z Krakowa:

„Mickiewicz nie ma szczęścia do swego pomnika. Ściślejszy komitet budowy, złożony z czterech członków (a właściwie tylko z trzech, bo czwarty Dr. Jaworski na ostateczny wynik narad nie przystał, kazał zrobić naturalnej wielkości karton pomnika i obwozić go po całym prawie Krakowie, aby się przekonać, gdzie z nim miastu a jemu z miastem najbardziej będzie do twarzy. I z tego przymierzania wypadło, że postawić go trzeba na przedłużeniu ulicy Sławkowskiej, tam, gdzie dotąd biwakowały tylko fury ze słomą i sianem w dzień targowy i szła droga na targ koński. Plantacje są tu najwęższe i najmniej uczęszczane. Jeden Dr. Jaworski nie chciał się na ten wybór miejsca zgodzić, ale nie mógł nic przeciw trzem poradzić. Mieszkańcy Krakowa spodziewają się, że wszyscy, których obchodzi pomnik poety i mają jakiekolwiek prawo głosu, **zaprotestują przeciw tej decyzji.** Ale kto ma „pech“ jak się mówi po galicyjsku, to mu już nic zwykle nie pomoże; więc też i Mickiewicz Riegiera będzie **może** musiał przysłuchiwać się pospólstwu handlarzy i przekupniów, którzy o poecie nigdy nie słyszeli i patrzeć będą na niego jak na intruza.

Smutny to byłby tryumf panów komitetowych! Wyprowadzili w pole tych, którzy im zaufali, bo zaufać musieli; **lepiej było i szlachetniej zrzec się mandatu,** aniżeli nicować przekonania ogółu.“

„Biesiada literacka.« *Warszawa 14 Marca 1890 r.*

PODOBNY.

Państwu Mądralskim pierwszy urodził się synek.
Długo oczekiwany małżeństwa przyczynek
Przyniósł z sobą uciechę — lecz zarazem swary
Pomiędzy obu członków téj małżeńskiéj pary.
A tych zaś wszystkich swarów przyczyna jedyna:
Trudne do rozpoznania podobieństwo syna.
Pan Mądralski przytaczał przeliczne dowody,
Że syn mu był podobny, jako — kropla wody
Do drugiéj zawsze bywa podobną kropelki;
Ale nie mógł przekonać dziecka rodzicielki,
Że w wielkim była błędzie, twierdząc bezpodstawnie,
Że do niej był podobny. — Było to zabawnie
Słuchać tych śmiesznych swarów — lecz śmie- [śniejsza może
Wyda się rzecz ta jeszcze, jeśli tu dołożę
Że zgodziła ich matka męża patrząc w synka
Twierdzeniem że podobny jest on do kuzynka.

Potens.

ZE LWOWA.

„Siła przed prawem“ przeniosła się z Berlina do Lwowa. Nowy dyrektor teatru lwowskiego przyjąwszy za zasadę moskiewskie „byt' posiemu“ — “tak być musi bo ja tak chcę“ — rozpoczął sezon od zmniejszenia gaży artystom bez wszelkiego powodu. Pierwszy ten jego krok nie udał się

jednakowo. Fiasco na całej linji — spotęgowane niezadowoleniem publiczności. Wszyscy bez wyjątku artyści za wspólnem porozumieniem się urządzili streik i przedstawienia teatralne ze szkodą publiczności zawieszone zostały w teatrze subwencjonowanym przez Wydział krajowy. Położenie to powinno dać nie jednemu dużo do myślenia — to też trudno przewidzieć jak się zakończy to ciągłe od kilku lat przechodzenie prywatne z rąk do rąk teatru narodowego.

Artyści lwowscy przedstawili wszystkim w Polsce współkolegom ten postępek dyrektora — a sami bez rozlewu krwi urządzili bezkrólewie jak meksykanie republikańscy — i pod przewodnictwem Fiszera rozpoczęli przedstawienia w sali „Sokoła.“ Zdetronizowany królik teatralny nie poszedł w ślady Dom Pedra — lecz postarał się u Władz o wzbronienie tych przedstawień co też i nastąpiło. Lepiej by jednak było aby zgoda nastąpiła — bo to: „tak być musi jak ja chcę“ — to wielkie fe!

Tutejsza młodzież akademicka urządza wieczorek Kraszewskiego z przeznaczeniem dochodu na rzecz głodnych. Cel podwójnie szlachetny — a jednak gdy towarzystwo śpiewaków „Echo“ które zawsze z taką gotowością oddaje swe usługi gdzie chodzi o udział w uroczystościach patrjotycznych zaprosiło na ten wieczorek do współudziału „Lutnię“ — ta ostatnia odmówiła, ponieważ jak twierdzi: „**z zasady** z patryotnikami wspólności żadnej mieć nie chce“ — równocześnie zaś przyjęła udział w urządzonym przez Rusinów wieczorku Szewczenki.

Zdawaćby się mogło, że „Lutnia“ jako Towarzystwo śpiewackie polskie — przedewszystkiem łączyć się powinno a nie usuwać od polskich stowarzyszeń. Chwali się jej udział w wieczorku Szewczenki — ale ta odpowiedź dana zaproszeniu Towarzystwa polskiego, zdaje się usprawiedliwiać pogłoski jakoby w tej polskiej „Lutni“ dzierżyła batutę „ruskaja arystokracja“.

„Czas“

donosząc w 71 numerze o wzrastającym wodowstręcie pomiędzy psami, który już miał dojść do tego stopnia, że na Czarnej wsi wszystkie się prawie powściekały — radzi, aby dla zapobieżenia możliwemu nieszczęściu, wszystkich psów czy zdrowych czy chorych pozbawić życia. Wskutek tego psy krakowskie postanowiły wysłać deputację do redakcji „Czasu“ złożoną z samych wściekłych na Czarnej wsi: z podziękowaniem za tę mądrą radę a zarazem z radą wzajemną, aby ludzie wyrzekli się mięsa a wzięli się do ryb, gdyż nie może zapewnić deputacja, czy bydło nie zostało tą samą chorobą zarażone, będąc poza rogatkami Krakowa pokąsane, jak również z wymienieniem osób, które powinny być wzięte z tego powodu pod ścisłą obserwację.

Resurrecturis.

Wśród ciemnej ciszy... na barwnej pościeli:
Śnieżystej lilji, jaskru, niezabudki,
Stojącą rzekę możeście widzieli?...
Co jak w zemdlonej — ten oddech cieniutki,
I coraz słabszy — swą dłonią anieli
Uśpili, kojąc rozkosze i smutki —
I tylko motyl spadłszy na jej łono,
A kwiatek w rzekę — mówi: nie zgaszono!
I płynie z falą, zda się — obudzoną.

. . . .

Tak w dziejach ludzkich — w dobie martwej [ciszy:
Gdy legł już każdy w łożu Sybaryty —
I tętna serca własnego nie słyszy,
I po nic... kroku nie stąpi bo syty!
I nic... nie widzi, jakby z klatki mniszej...
I nic nie kocha — a zbrzydłaś mu i Ty!
Coś w ciemni życia była nakrztałt zorzy —
Niech błyśnie genjusz! a oczy otworzy:
Że choć snem zdjęci... lecz płyną w świat [boży.

Fr. Lasocki.

Monolog Kuma.

Jak ja sobie kumbinuję i to i owo, to widzę, że mój kum miał rację mówiąc gdy plantacje wycinano bez litości, że są ludzie, którzy tak drzew nie cierpią jak drudzy kotów. Poszedłem na cmentarz, aby się jak zwykle w rocznicę śmierci mojej nieboszki pomodlić na jej grobie... i! Chryste Panie! ażem się przeżegnał, ujrzawszy, co się tam za ruinacje dzieją. Tać oni tam wycięli w pień najpiękniejszą aleję jak nieprzymierzając niegdyś dzikie i wściekłe bestje moskiewskie: warszawską Pragę. Te śliczne akacje co się to wiązały ze sobą w jedno sklepienie i zapachem cudownym odświeżały powietrze — leżą porąbane i na drodze i na przybocznych grobach. Żal mnie opanował i podszedłem do dozorcy cmentarza, co właśnie stał koło grobu mojej kumoski, na którym leżało jedno drzewo i mówię mu: Proszę pana, zmarła co tu leży złożyła fundusik wieczysty, aby za procent utrzymywano w porządku jej mogiłę i sadzono kwiatki — a on mi na to: „Prawda!“ — I bierze pan procent? — pytam ja — a on: „A biorę“ „I tak pan dba?“ — a on się rozśmiał, popatrzył jakby na jakiego filozufa i powiedziawszy: „A ktoby ta co robił za takie bagatylne pieniądze“ odszedł. Bagatylne! U nich to wszystko bagatyle. Jakbym się użaluwoł tych wyciętych akacyj toby mi także pewnie gębę zaszpuntowali: że to bagatyla. Piękna mi bagatyla. Dziwię się, że nic nie wie o tem „Towarzystwo upiększenia miasta“ widocznie żaden z jego członków nie umarł jeszcze. Powiadają, że natura mści się za swoje krzywdy — więc i to wycięcie może się da we znaki. Akacje tak pachniały, że nie było czuć smrodu, który się wydobywa z kiepsko zamykanych grobów murowanych. Jak słońce zacznie palić w drzwi blachą obite a od gorąca spaczone, to otworami, w któreby kot się zmieścił taki smród bucha, że trudno wytrzymać.

Teraz może też ten smród dojdzie aż do nosów tych, do których penetruwanie należy i sanitarze będą musieli choć reperuwać o ile się da to — co ekunumowie swoją gospodarką. Panie odpuść! zdespektuwali jako byle co.

Kiedy się człek czem zeźli to potrzebuje się przed kimś wygadać dla ulgi — to też wracając ze cmentarza kontent byłem żem spotkał starego znajomego niejakiego Pawła Rutkowskiego poczciwego obywatela co ma dom na Krupnikach i skład mąki w kaminicy Janigi przy ulicy św. Jana. Szedł mi on jakoś gorzej niż ja zafrasuwany, żem go aże zaczepił: A wam co takiego? Czy broń Panie Boże nie umarł wam kto z rodziny? — „Ej, nie — odpowiedział — tylko mnie się bardzo życie przykrzy.“ — A to znowu bez co? rzekę ja. — „Ano bez ludzką krzywdę odpowiada. — Jak to tu nie dawno były owe jakieś awantury studantów z prefesurami; to ktuś potem puścił bajkę między gawiedzią, że tam byłem ja i wygadywałem cuś na studantów! — Od tego czasu kto przechodzi koło mego sklepu, czy to sługa czy poper czy ekspres, to mnie takie despekta spotykają, że się aż w głowie mięsza. To mi kamieniami do sklepu frygają, to plują to wołają: nie chodźcie tu nic kupować bo ten Rutkowski to psianoga, bezboznik i inne herezje wygadują a jaki taki mój sklep omija jakby był zapowietrzony. Ja na to radzić sobie nie umiem tylko mnie desperacja bierze. Może być, że jest jaki inny Rutkowski co tam był, i cuś gadał — bo czyż to jednemu psu bryś — ale ja świadczę się panem Bogiem i ludźmi, żem w sklepie siedział.„ — „Ot, (mówię ja). Idzie wam handel dobrze to niezawodnie jacyś zazdrośnicy puszczają umyślnie te podłe plotki, aby was komprumituwać przed narodem i handel wasz morduwać. Ale ludzie was znają, żeście porządny — więc sobie z tego nic nie róbcie — oliwa wyjdzie na wierzch“ — „Dobrze to tak mówić ale jak kogo serce skrzywdzone boli“... i nie dokończył. Łzy mu w oczach stanęły — ścisnął mnie za rękę i odszedł. — Poszedłem i ja w swoją stronę bardzo sfrasuwany tem gałgaństwem paskudziarzy — myśląc jakby tu poczciwego człowieka wygramulić z bidy. Ale mi się we łbie nic nie klii. Gdybym wiedział kto ten złośliwy figiel wykuncypuwoł, to bym mu rzekł: huncfucie jakiś napraw z przeproszeniem to świństwo bo cię Pan Bóg skarze. Ale nie wiem i nie wiem tyż co robić, — więc pójdę do kuma, to łepski chłop a i zna Pawła Rutkowskiego jako człowieka porządnego i Bogu ducha winnego, to on na to znajdzie radę, aby tego jak to mówią echt krakowiaka ratuwać jak się patrzy.

Z piosnek wielkopolskich.

Tu — dotąd nie dalej
Iść tobie kazali,
Dziadów polityka
Z Berlina wymyka.

Zjeść Polaków chciałeś,
Krzyżactwo wspierałeś,
Upadłeś od razu
Od króla rozkazu.

Twe bezprawia liczne,
Wstrętne polityczne
Liebknechtów zrobiły
I Beblów wzmocniły.

Zbrojny pokój miałeś,
Na **wojsko** kazałeś
Ustawicznie płacić,
Zamiast lud bogacić.

Cłami, podatkami,
Extra wydatkami
Naród ubożyłeś,
Naraz kark skręciłeś.

Krzywdziłeś nas wielce,
Miałeś w poniewierce
Narodowość, wiarę,
Ojców naszych stare.

Kułeś **prawa srogie,**
I **ustawy wrogie,**
Co Najwyższy stworzył,
Tyś do grobu złożył.

Wyrok twój najsroższy
Na **język najdroższy'**
Zapadł nasz ojczysty,
Ten skarb promienisty.

Zewsząd goś wyrzucił,
By już nie powrócił,
Lecz on **w domu radzi**
O **swojej czeladzi.**

Twe **bezprawia wszelkie**
Duchy małe, wielkie
Z uśpienia zbudziły
Do **walki wzmocniły.**

Świadom celu swego,
Każdy broni tego,
Co **mu wydrzeć chciałeś;**
Tak się oszukałeś?!

Dzięki ci tyranie
Za **twe panowanie,**
Balsam w nasze dusze
Wlały twe katusze!

Bartek z nad Warty.

CZESKI WYNALAZEK jest przedmiotem naukowej rozprawy **„O hygijenie i pielęgnowaniu włosów,“** z której wyciąg otrzymają szan. czytelnicy z dzisiejszym numerem pisma naszego. Autorem tej rozprawy jest chlubnie znany lekarz specyalista Dr. Cz. Bystrov, wynalazca szeregu preparatów hygijenicznych i leczniczych, służących do utrzymania w zdrowiu a w danym razie do leczenia zasłabnięć włosów i brody. W załączonym wyciągu szanowny czytelnik, świadomy wartości tego daru natury, który nazywamy uwłosieniem, znajdzie wskazówki czerpane z badań naukowych a podane stylem przystępnym, do racyonalnego pielęgnowania włosów na głowie i brodzie oraz do usunięcia najczęstszych niedomagań, jakim włosy podpadają. W tym celu wylicza wyciąg szereg bardzo tanich a powszechnie za wyborne uznanych specyalnych preparatów. — Zastępcą Dr. Bystrova na Galicyę zachodnią jest aptekarz Konstanty Wiszniewski w Krakowie, ul. Floryańska.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD I PAZDZIERNIKA 1889.

Przychodzą do Krakowa:

zegar peszt.

Ze Lwowa: *Osobowy* o godz. 6 min. 34 rano — o godz. 2 min. 37 po poł. — o godz. 6 min. 04 wiecz. — *mięszany* o godz. 9 min. 38 wieczór.

Z Wieliczki: *Mięszany* o godz. 7 min. 35 wiecz.

zegar pragski

Z Wiednia: *Kurjerski* o godz. 7 min. 47 rano — o godz. 9 min. 04 wieczór. — *osobowy* o godz. 10 min. 08 przed poł. — o godz. 10 min. 04 wieczór.

Z Prus: *Osobowy* o godz. 9 min. 16 wieczór — o godz. 2 min. 30 po południu.

Z Warszawy: *Osobowy* o godz. 10 min. 20 wieczór. — o godz. 6 min. 10 rano.

Odchodzą z Krakowa:

zegar peszt.

Do Lwowa: *Mięszany* o godz. 6 min. 19 rano — *kurjerski* o godz. 8 min. 03 rano — *osobowy* o godz. 10 min. 50 przed poł. — o godz. 10 min. 43 wiecz.

Do Wieliczki: *Mięszany* o godz. 11 min. 15 rano.

zegar pragski

Do Wiednia: *Osobowy* o godz 3 min. 27 popolud. o godz. 5 min. 59 rano — o godz. 9 min. 42 przed poł. *kurjerski* o godz. 7 min. 17 rano.

Do Prus: *Osobowy* o godz. 8 min. 40 wieczór — o godz. 12 min. 15 popołudniu.

Do Warszawy: *Osobowy* o godz. 9 min. 20 wieczór. — ogozp. 6 rano — *kurjerski* 9 min. 20 wieczór.

UWAGA: Zegar krakowski wyprzedza pragski o 22 minuty, zaś peszteński o 4 minuty.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM i ZAMIANA

Fortepianów

JANA KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. Grodzka L. 32, I piętro,

poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po najtańszych cenach sprzedaje.

Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.

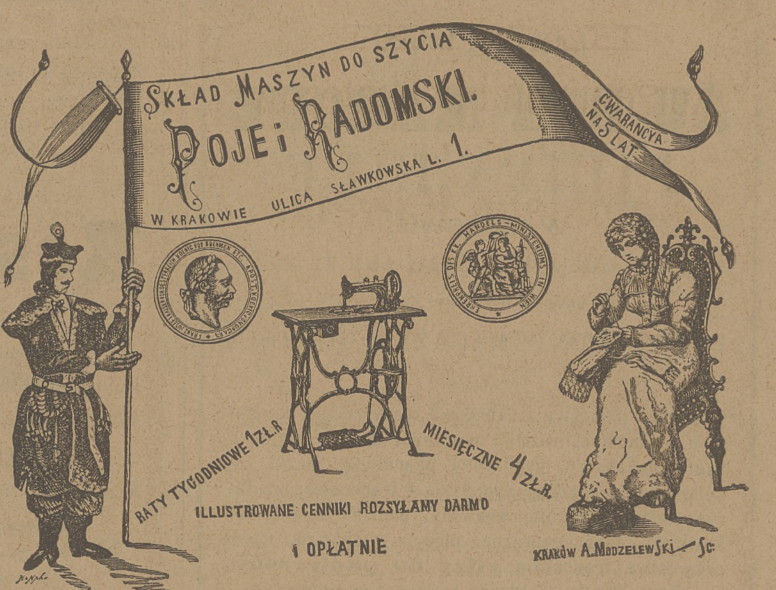
Obecnie *krótkie fortepiany* za złr. 60, 80 i 150 złr.

WOJNA EUROPEJSKA

najnowsza gra towarzyska,

od nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach.

Nakład W. Krzysztofowicza w Krakowie.



C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER SPÓŁKA

☞ Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie ☜

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^{1}/_{2}$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męsk i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.
$^{1}/_{2}$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.
$^{1}/_{2}$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
$^{2}/_{2}$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^{1}/_{2}$ metr.) dobrego ***płotna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo $23^{1}/_{2}$ m. m.) $^{4}/_{4}$ i $^{4}/_{5}$ sz3ąskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 1ı. 14 i 16.
1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $^{5}/_{4}$ holendersk. ***weba*** złr 21, 23, 25, 23, 30, 37, 42 i 50.
1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $^{9}/_{8}$ i $^{5}/_{4}$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.
1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.
1 ***sztuka*** $^{3}/_{4}$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od $^{8}/_{4}$ do $^{10}/_{4}$ i $^{16}/_{4}$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.
Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.
Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30,

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach
Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurency

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

☞ Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie. ☜

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.